№ 53.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 30. Grudnia 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Najnowsze zwiedzanie Palestyny

miejsc świętych przez dwie chrześciańskie osoby książęce.

(Dokończenie.)

W pierwszych wiekach chrześciańskich była w południo-zachodniéj Azyi i w północnéj Afryce, gdzie teraz ludność muzułmańska, znaczna ilość kwitnących gmin chrześciańskich, z których każda znaczniejsza miała Biskupa swego. W skutek rozszerzania się we wspomnionych okolicach nauki Mahometa i najazdu przez zwolenników tegoż w wiekach 7. i 8. wpadły owe miasta w ręce tychże; chrześcianie zamieszkujący je byli przymuszeni gdzieindziéj szukać sobie ochrony od prześladowania bisurmańskiego, a biskupstwa tamtejsze, straciwszy gminy swoje, zginęły kościołowi na zawsze. Aby nie zginęła pamięć ich, nadał kościół św. niemającym rządów nad biskupstwem jakiém, n. p. Suffraganom (Biskupom pomocniczym) tytuł takich biskupstw już nie istniejących; Najprzewielebniejszy Suffragan wrocławski, Ksiądz Adryan Włodarski n. p. pisze się „Biskupem Iborskim i p.“ (Głoski „i. p. tj. „in partibus infidelium,“ co to samo znaczy jak: „w stronach świata, zamieszkałych przez niewiernych,“ podpisuje każdy Suffragan po tytule swym biskupim.) Zmarły Suffragan wrocławski, ś. p. ks. Bernard Bogedain, który między innemi przedmiotami naukowemi w poznańskich, późniéj w górnoszlązkich szkołach ludowych wszelkiemi siłami popierał język polski i śpiew kościelny, miał tytuł Biskupa hebrońskiego. (W przeszłym numerze doniósł „Zwiastun“ o zwiedzeniu miasta Hebronu i grobów Abrahama, Izaaka i Jakóba w tamtejszym meczecie) przez pruskiego Księcia Następcę tronu. Gdyby w takiém mieście okazywała się potrzeba przywrócenia biskupstwa, wtedyby Biskup mający swój tytuł od tegoż miasta musiał objąć rządy dotyczącéj dyecezyi, albo złożyć tytuł Biskupa téjże. Zdobywszy w r. 1830. miasto i krainę Algier czyli Alżyr na północném nadbrzeżu afrykańskiém, przywrócili n. p. Francuzi biskupstwo hipponskie, którego rządy potém w istocie objął ówczesny tytularny Biskup hipponski. (Biskupem Hipponu był na początku wieku piątego wielki doktor kościelny, św. Augustyn, którego grób jeszcze widać niedaleko zwalisk miasta tegoż.) *)

W sposób podobny, jak ci Biskupi, przyjął od czasów Fryderyka II., cesarza niemieckiego, który w r. 1229. w kościele Grobu Zbawiciela w Jerozolimie sam wziął koronę Króla Jerozolimskiego, każdy z jego następców tytuł tegoż, chociaż miasto św. w r. 1244. chrześcianom na zawsze zginęło. (W r. 1291. stracili ci ostatnie dwa miasta w kraju świętém: Tyrus i Ptolemais czyli Akrę.) Takich tytularnych Królow Jerozolimskich mamy więc od przeszło 600 lat, a teraźniejszy jest Franciszek Józef cesarz austryacki, który z nich po wspomnionym Fryderyku II., więc po upływie lat 640, przed siedmiu tygodniami pierwszy znowu zwiedzał kraj święty. Stało się toż bezpośrednio po zwiedzaniu kraju tegoż przez naszego Królewicza Następcę, a obaj Książęta spotkali się jeszcze na granicy Palestyny. — Pobyt cesarza w kraju św. opisują gazety wiedeńskie w sposób następujący:

Dnia 8. Listopada zawinął cesarz Franciszek Józef w porcie pod miastem Jaffą nad morzem śródziemném Wylądowanie dla bardzo niespokojnego morza było bardzo niebezpieczném i trudném, lecz odbyło się bez nieszczęścia. Na nadbrzeżu przyjmowali cesarza Basza miasta Jaffy i 100 do 150 Szejków (Hetmanów) półdzikich i zbojeckich ludów Beduinów i Druzów. Ci synowie i dostojnicy puszczy odnośnie gór mają twarz ciemno-brunatną, gęstą brodę czarną, włosy jakby heban, zęby jakby słoniowa kość, oczy zaś lśkląće się jakby iskry elektryczne. Noszą obszerny burnus w paski, długą suknię złotem przerabianą, czerwone ciżmy (bóty,) lecz gołe golenie; na głowie mają jaśmak (kołpak) pstry, okazujący jasne kolory, szczególnie żółty i czerwony. Uzbrojenie ich składa się zwyczajnie z długich dzid (pików, włóczni, lanc) sprężysto-gibkich z bardzo ostremi końcami i przy tychże z trzyma wiązkami z piór czarnych; albo mają długą

*) UWAGA. Zboczenie toż z drogi prostéj na pole sąsiednie niech się nikomu nie wydaje dziwném korzystano tu ze sposobności, oświecić lud w rzeczy jednéj, któréj znajomość nie zawadzi

fuzyą (flintę) turecką, za pasem zaś krótki karabin z lufą zakończoną w formalną trombkę, i pistolety starożytne z krzemieniem w kurku; zresztą mocno zakrzywioną szablę turecką. Konie ich są wzrostu nizkiego, lecz bardzo pięknego. Taki Szejk ma pod sobą aż do 300 i więcéj jeźdźców wojennych, mniéj więcéj podobnie uzbrojonych. Zaraz po przybyciu cesarza do obozu tych Szejków wszczęła się między nimi bitwa pozorna, niby jak u nas ćwiczenia wojskowe, tylko całkiem nieregularne i dzikie. Wywijając dzidami i wystrzelając z fuzyj napadał jeden zawsze drugiego, podczas gdy napadnięty wśród zręcznego odpierania napadów cofał się najprędszym pędem. Harce te, trwające przeszło kwadrans (ćwierć godziny,) bawiły nadzwyczajnie podróżujących europejskich. — Cesarza przejeżdżającego najprzód wzdłuż całego frontu wielbłądziarzy powitali ci rozlegającą się fanfarą (intradą) trębaczy. Nareszcie uporządkowała się karawana, składająca się z prawie 1000 jeźdźców, mających na czele Kawassów (niby policyantów) austryackiego konsulatu jerozolimskiego w bogatym ubiorze tureckim, złotem wyszywanym, z długiemi kijami mającemi na końcu wielkie gałki złote. Za nimi jechali cesarz z orszakiem swym, w którym się znajdował książę Ferdynand Hohenlohe, brat księcia raciborskiego. Następujący teraz dostojnicy kraju w malowniczym swym ubiorze mieli prześliczne rumaki (konie) arabskie z wspaniałemi siodłami arabskiemi i czaprakami złotem wyhaftowanemi. Reszta karawany składała się z jazdy tureckiéj, po któréj następowały bydlęta juczne, trzy powozy, dwie lektyki (skrzynie z oknami i drzwiami, w których noszą ludzi w nich siedzących jakby w zamkniętym powozie;) na samym końcu wielbłądziarze. Na polu rozciągała się karawana taż na godzinę długości. Zaraz za miastem Jaffą spotkała się z karawaną odprowadzającą do morza Królewicza Następcy pruskiego, powracającego już z Jerozolimy. Po krótkiéj przyjaźnéj rozmowie tych dwóch podróżujących książąt niemieckich ruszała każda z tych dwóch karawan daléj w swoję stronę: Cesarz ku Jerozolimie i Jordanowi, Królewicz ku Jaffie i morzu. Takich okazałych karawan nie widziano tu od czasów wojen kryżowych, więc prawie od 600 lat. Półtrzeciéj godziny za Jaffą — w Ramleh — zjadł Cesarz z towarzyszami swymi pod dwoma namiotami śniadanie, odpoczywając tam z godzinę. Tu przyszli ciekawi z wszystkich stron i różnych narodów, zamieszkujących owe okolice: Arabowie, Murzyni, Turcy i Żydzi, ostatni zachowujący tu bardziéj jak gdzieindziéj, charakter, ubiór i cały typ żydowski (wszystkie znamiona wewnętrzne i zewnętrzne.) Téż dużo kobiet z wszystkich tych narodów było przyszło; lecz żadna niewiasta ztamtąd pochodząca nie pokaże się inaczéj, jak tylko z twarzą zakrytą. Nosząc bardzo długie suknie białe, przykrywają górną częścią tychże twarz jakby wualem, tak iż tylko widać ogniste czarne oczy ciekawe. Niektóre z nich będące już śmielsze, odkrywają twarz przynajmniéj troszkę. Aż do miejsca noclegu było tuztąd jeszcze 6 godzin.

Dnia 9. Listopada blisko jerozolimy — w parowie jednym — wzięli podróżujący europejscy ubiory najlepsze; Cesarz zaś, ubrawszy się w galowy uniform marszałkowski, przyozdobił piersi wstęgą orderu św. Stefana, króla węgierskiego. Na grzbiecie ostatniego wzgórza przed Jerozolimą oczekiwała Cesarza pierwsza deputacya (wysłańcy) z miasta św.: żydzi węgierscy, z olbrzymią chorągwią trójbarwną, na któréj w języku węgierskim następujący był do widzenia napis, głoskami złotemi wyrażony: „Niech żyje Cesarz i Apostolski Król węgierski, Franciszek Józef! Niech żyje naród! — Węgiersko-morawsko-czeska gmina żydowska.“ Teraz przychodziła jedna deputacya po drugiéj, a ludzie stojący tysiącami na obydwóch stronach drogi, przyjmowali wysokiego Gościa żywemi okrzykami. Przy pierwszym łuku tryumfalnym, wystawionym na miejscu, z którego z téj strony miasta jest pierwszy widok na przedmieście jerozolimskie, oczekiwała Cesarza jedna część chrześciańskiego duchowieństwa jerozolimskiego. Cesarz zsiadłszy tu z konia, ucałował, jak kiedyś książę Godofred de Boullion (w roku 1099 na czele wojska krzyżackiego) pokornie ziemię świętą, co wszystkich przytomnych jaknajmocniéj wzruszyło. Za drugim łukiem tryumfalnym, niedaleko bramy jaffejskiéj, zsiedli wszyscy z konia, a teraz nastąpił uroczysty wchód do miasta. Wszyscy szli pieszo. Znaczny odwach turecki nie wpuścił nikogo przez bramę, któryby nie należał do orszaku cesarskiego i połączonéj z nim karawany. Przy bramie powitało Cesarza duchowieństwo katolickie, a jeden kapłan miał do niego w języku włoskim mowę. W uroczystym pochodzie zaprowadzono teraz Cesarza do kościoła Grobu św; po południu zaś pojechał do Góry Oliwnéj. Nazajutrz — dnia 10. Listopada zwiedził jeszcze raz kościół Grobu św., klasztór franciszkański, szkołę arabską, klasztór ormiański i inne miejsca święte lub ważne; popołudniu zaś zrobił wycieczkę do Betleem, do któréj potrzebował półszóstéj godziny. Wszędzie przyjęto go jaknajuroczyściéj, można mówić: jakby Króla Jerozolimskiego, którym przynajmniéj jest co do tytułu. W Betleem podobno tylko jest 100 familij muzułmańskich, a daleko więcéj chrześciańskich. Tamtejsze niewiasty chrześciańskie nie zakrywają twarzy, a mężatki noszą na szyi wielkie monety (pieniądze) śrebrne, na czole zaś sprzączkę złotą. — Najprzód zwiedził Cesarz zbudowany we wieku czwartym przez św. Helenę, matkę Konstantego, cesarza rzymskiego, kościół Narodzenia Pańskiego. W takuazwanéj łacińskiéj tj. katolickiéj kaplicy, prowadzą wschody nadół do groty (pieczary,) w któréj się Pan Jezus narodził. Na samém miejscu Narodzenia jest ołtarz, drugi ołtarz zaś oznacza miejsce, gdzie był żłób i gdzie Trzéj Królowie ofiarowali złota, kadzidła i mirę. Duchowieństwo — przyjąwszy Cesarza w mieście — zaprowadzili go pod baldachynem do kościoła tegoż. Późniéj udał się Cesarz na płaski dach klasztoru franciszkańskiego, będący formalnym domem warownym, z którego zachwycający widok na doliny i góry. W refektarzu (jadalni) poczęstowano wysokiego Gościa limonadą, cukrami i winem betleemskiém; uczniowie klasztoru zaś, odśpiewawszy już wprzód austryacki hymn narodowy, przemawiali teraz do Cesarza w językach chorwackim (kroackim) i włoskim. Wielce zadowolony opuściwszy klasztor, zwiedził wysoki Gość jeszcze grotę, w któréj się skryła Bogarodzica z Dzieciątkiem przed ucieczką do Egiptu. — Powróciwszy o szóstéj godzinie z wieczora nazad do Jerozolimy, objeżdżał Cesarz jeszcze jednę część muru miejskiego; wjazd zaś do miasta odbywał przez bramę syońską.

Z powyższego opisu przekonał się Szanowny Czytelnik, iż nie ma podobieństwa do umieszczonego w ostatnim numerze „Zwiastuna“ opisu téj samej podróży pruskiego Królewicza Następcy. — Zwiedzanie miejsc świętych przez Cesarza austryackiego zresztą nie jest bez znaczenia politycznego; spodziewają się bowiem katolicy,

iż jemu się dostanie w miejsce oziębłego cesarza Napoleona, którego polityka niepozwoliła Cesarzowéj zwiedzić Jerozolimy i Rzymu, chociaż do tego miała sposobność dobrą, protekcya (obrona) miejsc świętych, będąca obecnie w rękach mocnych, lecz w téj sprawie zupełnie nieczynnych. Chociaż Rząd austryacki nie sprzyja interesom kościelnym, to jednakowoż tego nie można twierdzić co do osoby i familii cesarskiéj; a polityka jerozolimska zależałaby bardziéj od osobnych zasad Cesarza, niż ojczysta austryacka.

ROZMOWY O WIERZE.

Bogumił szuka prawdziwego kościoła.

(Dokończenie.)

Jeszcze więcéj podobnych świadectw chciał proboszcz przytoczyć, lecz ja usłyszawszy ten wyraz Papież, przerwałem mu i rzekłem: Ale proszę Dobrodzieja, jakie jest znaczenie tego słowa? Słowo *Papież* mówił daléj proboszcz pochodzi od łacińskiego wyrażu *Papa*, co znaczy: *Ojciec.* Ten wyraz odpowiadający używanemu w Pismie św. *Abba* (Mar. 14. 36.) ma nas do tego pobudzać, abyśmy namiestnika Chrystusowego nietylko nazywali Ojcem, ale nadto, abyśmy go szanując jako dzieci Ojca, byli mu prawdziwie posłuszni i ulegli we wszystkiem. —

Rzecz oczywista, że tak być powinno, wtrąciłem, ale słyszę, że ten Papież chrześcijan trzyma w niewoli i przywłaszcza sobie część należną Chrystusowi Panu. Słowa te wielce zasmuciły proboszcza i dlatego też przytłumionym ozwał się głosem: Tak mówią jeno wrogowie kościoła Chrystusowego; jeno protestanci zdolni są coś podobnego wypaplać, bo widzą, iż póki wytrwa ta głowa i ten zakład kościoła, dopóty oni nie zdołają zburzyć przeciwnego sobie katolicyzmu i przywieść do skutku niecnych swych zamiarów. Ale ty, mój przyjacielu, bądź rzetelniejszym. Bądź pewny, że Papież nietylko się nazywa Ojcem wszystkich wiernych, ale nim jest w rzeczy saméj. — Oddawać zaś Ojcu poszanowanie: nie jest ciemnotą i niewolą, — jestto raczéj zaszczyt i chwała dla dobrych wyznawców ukrzyżowanego Zbawcy. Papież wcale nie uwłacza czci i władzy Chrystusowéj; boć on nie jest, ani też chce być właścicielem i panem, lecz tylko rządcą i sprawcą Jego owczarni. Pan Jezus jest i będzie na wieki głową swego kościoła, ale głową niewidzialną. On jest i będzie nazawsze jéj *„głównym węgielnym kamieniem“* (Ef. 2. 20.) jak jest każdy monarcha głową i podstawą swego państwa nawet i wtenczas, kiedy wyjeżdżając za granicę, zarząd jego powierza jednemu ze swych poddanych. Rozważ to dobrze, Bogumile, i nigdy nie odzywaj się w sposób tak uszczypliwy. Tu mię przyjacielstwo pożegnał i poszedł dó domu. —

Zastanowiwszy się dłużéj nad przytoczonemi prawdami, musiałem się na nie zgodzić, i takem mówił sam do siebie: Syn Boży zarząd swego kościoła powierzył Apostołom, a między nimi najwyższym zwierzchnikiem i głową widzialną kościoła ustanowił Piotra, sam będąc głową jego niewidzialną. Piotr św. biskupował w Rzymie i tam na krzyżu umarł. A zatem: jako Apostołowie przelali swą władzę na swych następców Biskupów: tak Piotr św. otrzymane od Chrystusa najwyższe w kościele zwierzchnictwo przelał na Linusa, Linus na Kleta, Klet na Klemensa i t. d. i t. d. aż do Grzegorza XVI. i dzisiajszego Piusa IX.

Z Irsika. — Ks. **M. Smoleński.**

O Nowym Roku.

Ten Nowy Rok gdy nastaje
Więc już sposób ten podaje,
By się zbliżyć do jedności
I zaufać opatrzności.
Tu opatrzność nami rządzi,
Kto w to wierzy, ten nie błądzi:
Że Bóg swe prawa podaje,
A niewiernych kościół łaje.
Już, już w te obecne czasy,
Tych dowodów są zapasy,
Łatwo się na nie odwołać
By swój rozum zreparować.
Pismo święte nam dowodzi,
Komu go się czytać godzi,
Że niewierni odpowiedzą
Gdy na ziemi pysznie siedzą,

M. K.

Rozmyślanie sylwestrowe.

Najważniejsze dla nas koło w ogromnym zegarze świata na sklepieniu niebieskiém, ziemia nasza, kończy znowu obieg swój ogromny (wynoszący przeszło 120 milionów mil) naokoło złotéj piasty swéj, tj. słońca, a skazówka na tablicy czasu posunie się daléj o kréskę główną, znaczącą *rok jeden.* Rok stary mamy *za,* nowy zaś *przed* sobą, a co ów nam przyniósł, to wiemy, lecz co ten przyniesie, to dla nas jest tajemnicą nieprzeniknioną. Życie człowieka w czasie czyli na ziemi jest wielkim kielichem, który Pan Bóg nachyla — jak mówi Psalmista — na „jednę i drugą stronę,“ tj. na stronę szczęścia, lub nieszczęścia doczesnego, uciechy lub zgryzoty, siły albo niemocy. Kielich tenże dla niektórego jest słodkim, dla największéj ilości ludzi zaś mniéj więcéj gorzkim. I dzieciom szczęścia przymiesza los do napoju słodkiego często parę kropli piołunu; innym zaś na wzgórku krzyża podaje „wino z żółcią zmięszane,“ które każdy skosztować, niejeden zaś wypróżnić musi aż do ostatniéj kropli. Gorycz dla wielu ludzi jest lekarstwem skutecznem, a już niejednego uleczyła z chorób cielesnych lub duchowych; lecz czego za wiele nigdy nie zdrowe, a za wiele goryczy zatruje życie. „Zwiastun“ życzy każdemu ze swych Czytelników i wreszcie wszystkim ludziom, nawet przeciwnikom swym, takiego zdrowia ciała i duszy, aby się odtąd dla nich zupełnie odbyło bez lekarstwa gorzkiego; lecz Pan Bóg, znając wnętrze każdego, więc też słabości i choroby ciała i duszy jego, wie najlepiéj, co każdemu służy; a człowiek powinien z wiarą, nadzieją i miłością ku Bogu spoglądać na gęstą zasłonę, zakrywającą mu przyszłość i jaknajczęściéj sobie przypomnieć złoty napis téj zasłony: „Wszystko dobrze, co Bóg czyni!“ — granicę między starym a nowym rokiem powinien oznaczyć mocno wkopanym kamieniem z napisem: „Aż dotąd dopomagał Pan Bóg; On też i nadal dopomagać będzie!“

Na końcu roku uporządkuje każdy człowiek porządny rachunki gospodarskie celem uiszczenia się ze swych obowiązków pieniężnych, jeżeli komu coś jest winien. Jakie w tym względzie masz obowiązki, Szanowny Czytelniku, to Twoja rzecz; lecz pozwolisz przypomnieć Ci jednego człowieka, który Panu swemu i Wierzycielowi jest winien „dziesięć tysięcy talentów.“ — Toś Ty, to ja, to człowiek każdy; bo wszyscy winniśmy Panu niebieskiemu kapitał tak wielki, iż wrócić go nie jesteśmy w stanie: dług zaciągnięty u Boga — z jednéj strony odebraniem od Niego codzień niezliczonych dobrodziejstw, z drugiéj nadużyciem Jego darów i zawinieniem się przez zaniedbanie obowiązków naszych ku Bogu. Dług ostatni musimy spłacać aż do „ostatniego szeląga“ we więzieniu cierpień świata, a nie spłaciwszy go tu całkiem, we więzieniu dusz poza granicami świata i czasu; pierwszy dług zaś jest niezapłaconym, a codzień jeszcze rośnie, jak tamten: konsolidujmyż go więc, tj. uważajmyż go za kapitał, którego spłacenia Wierzyciel nigdy żądać nie będzie, od którego zaś regularnie opłacać małą prowizyą (procent czyli odsetkę) wiecznie zostajemy obowiązani. A cóż to za procent? — Wdzięczność tylko, szczéra wdzięczność w uczuciach, słowach i czynach naszych. Ostatni termin opłacenia procentu tegoż za rok bieżący jest ostatni dzień roku, a kościół Boży, jako szafarz Boga, daje nam do tego sposobność w samym domie Bożym, w naszém biskupstwie dla opieszałych lub wednie zatrudnionych nawet jeszcze aż do późnego wieczora; niejeden zaś myśli, iż niespłacenie kapitału da się połączyć niepłaceniem procentu. Poświęcając bowiem ostatnie godziny starego i pierwsze nowego roku *zabawie*, któréj może ofiarował niemałą część roku, żegna świat dzisiejszy stary rok i wita nowy *biciem w dzwonki szklanne i nabożeństwem dzikich pogan indyjskich, tj. pląsami; a zamiast naród cały w ten wieczór jak powinien przynieść wspólną ofiarę dziękczynną, ofiaruje większa część jego Bachusowi (bożkowi wina) i Terpsychorze (bogini tańców.)* Celem zawstydzenia ludu naszego i udowodnienia, iż nie wszędzie jeszcze zginęły chrześciańskie zwyczaje przódków naszych, którzy Sylwestra świętego obchodzili w kościele, a nie w gościńcu, we familii a nie na salach do tańca, umieszczam tu wydaną niedawno przez Jenerała Grant, Prezydenta Stanów Zjednoczonych północno-amerykańskich uchwałę do wszystkich mieszkańców owych Rzeczypospolitych. Treść jest następująca:

„Rok zbliżający się ku końcowi swemu, był wolnym od chłosty morowéj zarazy. Zdrowie panuje w kraju całym. Obfite żniwa wynagrodziły włościanom pracę. Handel i rólnictwo postępowały skutecznie w pokoju. Kopalnie i lasy wydawały płody bardzo hojne. Naród wzmagał się co do zasobów i sił swych. Pokój utrzymał się, i wpływ jego błogi podwyższył dobry byt ludu we wszystkich częściach Unii (Stanów Zjednoczonych.) Zgoda i stósunki braterskie zostały odnowione, a znikły ślady niesnasków dawniejszych. Ciężary publiczne zmniejszono, dochody zaś powiększyły się. Swobody obywatelskie i religijne są ubezpieczone każdemu obywatelowi kraju, po którego ziemi stawiają nogę swą tylko mężowie wolni. Przystoi ludowi w taki sposób uszczęśliwionemu, złożyć Najwyższemu Panu, od którego pochodzi dobrodziejstwo każde, uroczysty wyraz wdzięczności i przywiązania swego, poświęcić Mu chwałę i dzięki, i błagać Go pokornie o dalsze udzielenie błogosławieństwa Jego. W skutek tego uchwalam ja, Ulysses Grant, Prezydent Stanów Zjednoczonych, aby dzień 18. Listopada, Cwartek, obchodził się jako dzień poświęcony chwale Boskiéj, dziękóm i modlitwom do Boga Wszechmocnego, Stworzyciela i Władcy świata całego. — W drugim rzędzie polecam wszystkim obywatelom Stanów Zjednoczonych, aby się w ten dzień zebrali w zwyczajnych miejscach nabożeństwa ich publicznego celem składania hołdu i wdzięczności Ojcu miłosierdzia i gorącego błagania Go, aby dobroci i łaski dotąd nam wyświadczonéj i nadal nam raczył użyczać!“

Idźże i Ty uczyń także, tak często, jak Ci podobno, szczególnie zaś w ostatni dzień roku!

(Dr. **W.**) Nareszcie przecież doczekaliśmy się po upływie cztérech miesięcy rozwiązania osławionéj a głośnéj w dziejach Krakowa sprawy Barbary Ubryk, zakonnicy Karmelitanki boséj na Wesołéj, która przed niedawnym jeszcze czasem narobiła po całym świecie tyle wrzawy, zaprawionéj goryczą soli atyckiéj.

Sądy krakowskie po najstaranniejszém przeprowadzeniu śledztwa nie tylko na miejscu w Krakowie, ale nawet na drodze dyplomatycznéj w Rzymie, Warszawie i Paryżu (p. „Kraj“ Nr. 170, 222) orzekły naiwnie na dniu 25. Listopada b. r. („Kraj“ Nr. 224.) że odstępują od dalszego śledztwa w sprawie obłąkanéj Barbary Ubryk, Karmelitanki boséj krakowskiéj, przeciwko trzem przełożonym zgromadzenia pp. Karmelitanek bosych w Krakowie po sobie kolejno urzędującym. —

Teraz panowie przychodzi na was koléj, a byłoby wcale szlachetnie z waszéj strony, gdybyście, uderzywszy się w piersi, żałowali za grzechy, gdybyście przyznali się po prostu i otwarcie do omylności, gdybyście nakoniec obwieścili niebu i ziemi, żeście nic nie wykryli mimo całéj swojéj usilności mniemanéj zbrodni, wylęgłéj w zagorzałych fanatyzmem politycznym upojonych głowach, w nieprzyjaciołach kościoła katolickiego, wrogach Polski i owych pajacach dziennikarskich. Chyba żebyście mieli ochotę pobawić się jeszcze trochę, albo niezwykle wyszukaną skrzętnością zadosyć uczynić wybujałéj, namiętnéj wyobraźni, która zaraz w pierwszych dniach téj sprawy owładnęła nieszczęśliwie umysły niektórych członków sądu a zakonnice wtrąciła do więzienia, bez należytego rozpoznania rzeczy. —

Chyba żebyście usiłowali daléj iść za waszemi przywidzeniami „Hallucinationes“ lub przedłużać proces jeszcze gwoli zmycia plamy, jaka słusznie spadła na komisyą śledczą, sądową krakowską, na niedojrzałą władzę biskupią „in partibus“ i władze Krakowa, za ich lekkomyślne, pełne błędów postępowanie wtéj całéj awanturze.

Godny tu wszelkiéj uwagi i zastanowienia wniosek nadprokuratora królewskiego, dążący do postawienia zakonnic w stan oskarżenia z ostateczną rozprawą publiczną, uzasadniony pozornie ciężkiem obrażeniem ciała Barbary Ubryk, chociaż sądowe śledzstwo, dostatecznie już poprzednio wykazało że ciało jéj nie przedstawiało na sobie żadnych śladów zadanych ręką ludzką, ale i owszem było czyste, jak o tem świadczy Dr. Dietl prezydent Krakowa. Jednakże było daleko zabawniejszém drugie twierdzenie „opinio“ nadprokuratora królewskiego, upatrujące zbrodnią wpozbawieniu osobistéj wolności obłąkanéj Barbary Ubrykownéj.“ —

Nadprokurator przy sądach krakowskich, lubo prawnik, zapomniał, że chory obłąkany staje się bez samo-

wolnym i sam sobą rozrządzać nie może. Tak wielkiego błędu niepopełniłby ani profan, ani żaden pospolity człowiek. —

Z tych względów nad Barbarą Ubryk, dotkniętą ciężką chorobą umysłową „Erotomania, Nymphomania,“ musiała być rozciągnięta opieka przez siostry zakonne dla zabezpieczenia jéj samej i innych sióstr od wszelkiego uszczerbku.

Cała ta farsa nie jest czém innem jak tylko fatalną klęską, dla tych co ją wymyślili, którzy wytrwale szli z otwartą przyłbicą ku swemu celowi; dla tych co ją wzięli w swoje opiekuńcze objęcia; dla tych co się bezużytecznie jęli téj pracy Syzyfowéj; dla tych marzycieli chorobliwéj wyobraźni; dla wyznawców różnych spaczonych teoryj; nakoniec dla fanatyków politycznych oddanych w zupełności myśli dokonania przewrotów.

Tak rozgłoszoną Herostratową brzmiała sławą przez czas niejaki sprawa Barbary Ubryk, a nieokiełzane krzyki mas w Krakowie, widmo socyalne, pokazujące swą twarz Gorgony, wywołał jakiś życzliwy rządowi plotkarz, nagrodzony 50 złotemi austryackiemi, przysłanemi z Węgier przez posła Józefa Zsambokrety, które w tym kraju uzbierał dla niego za wyjawienie téj tajemnicy!! przed sądem (niewiadomo czy mu takowe doręczono? („Kraj“ Nr. 137. „Czas“ Nr. 181.) daléj gardłowali już wtym kierunku dziennikarze spekulanci, owe trąby mameluków, stańczyków i skrajnéj lewicy. Taką niespodzianką a na czasie będącą, sam nawet nasz wielki myśliciel Twardowski niebyłby przyjemniéj ubawił świat stary i nowy, niebyłby dokonał z większym talentem i powodzeniem tego dzieła, chociaż swemu Mefistofelesowi będącemu u niego przez krótki czas na służbie umiał nieraz płatać rozmaite psoty. —

Po tak źle rozdanych rolach, a gorzéj jeszcze przez aktorów odegranych dwóch aktach w komedyi „Barbara Ubryk,“ następuje akt trzeci i ostatni: wymiar sprawiedliwości dla prześladowanych, zelżonych na czci i sławie, dla pokrzywdzonych na zdrowiu i mieniu: pociągnięcie do odpowiedzialności tych, którzy się najwięcéj przyczynili słowem, pismem i czynem do pamiętnych, pod zasłoną nocy dokonanych zaburzeń w 23. 24. Lipca 1869 w Krakowie, narażających bezpieczeństwo obywateli i majątkowe ich interesa. —

Akt ten trzeci i ostatni odegra bez wątpienia „Astrea,“ bogini sprawiedliwości: „pereat mundus fiat justitia!! Czekamy.

Kraków, 18. Grudnia 1869.

Z Trzemeszyńskiego, dnia 17. Grudnia 1869.

Dzień 8 Grudnia — dzień uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, a zarazem dzień otwarcia „Soboru powszechnego“ w Rzymie — powitało i nasze miasto Trzemeszno z niezwykłą okazałością. — Nieszpory odprawione nader solennie przy odgłosie trąb i kotłów. Muzyką kierował, jak zawsze, niezmordowany kantor p. Perzyński, pierwsze skrzypce zaś grali: ks. Wikaryusz z Trzemeszna, z nazwiska mi niewiadomy, i p. Klause, nauczyciel muzyki przy tamtejszéj szkole symultannéj. Dyszkant śpiewała córka kantora p. Perzyńskiego, dziesiejsza nauczycielowa p. Sell, i jeszcze jedna Pani, lecz z nazwiska mi również niewiadoma.

Po nieszporach wszedł na ambonę czcigodny dziekan ks. Tomaszewski i w słowach pełnych namaszczenia przemówił do nader licznie zgromadzonych słuchaczy. Wykazał w mowie swojéj, znaczenie „Soboru powszechnego,“ a szczególniéj mającego się odbyć obecnie; na podstawie historycznéj dowiódł znaczenia i potrzeby władzy świeckiéj Papieża. Wspomniał o zasługach, jakie położyli dla kościoła i ludzkości znaczniejsi z Papieży, a szczególniéj dzisiejszy Ojciec nasz święty — Pius IX. W końcu zaś zawezwał słuchaczy, by razem z nim błagali Najwyższego, ażeby ważne to dzieło — sobór dzisiejszy — osłonić raczył opieką Swą wszechmocną i udzielić przezeń błogich skutków dla kościoła i pojedyńczych jego członków.

Podczas nieszporów oświecona była cała świątynia, która, nawiasem powiedziawszy, zbudowana jest w stylu kościała św. Piotra w Rzymie, tak iż widzieliśmy przed sobą niejako w miniaturze, obraz uroczystości tego dnia w katedrze rzymskiéj. Nawet zamiast huku armat mieliśmy strzały z mniejszéj broni palnéj. Grób zaś św. Wojciecha szczególniéj sztucznie był oświetlony; ku temu celowi urządzono cztery osobne świeczniki we wysokości pięciu, lub więcéj stóp z bocznemi odnogami do koła, od dołu aż do góry, tak iż na każdym świeczniku mogło równocześnie gorzeć kilka świec. Najwyższe nawet części kopuły pełne były świateł, tak iż zdawało się, iż pływałeś w morzu promieni.

Błogo było na sercu, widząc dowód niezbity, iż wiara przodków naszych nieupadła jeszcze u nas i uwielbianie dla namiestnika Chrystusowego na ziemi. Wieczorem całe miasto było oświecone, a nawet mógłeś widzić światła gorejące w oknach mieszkań akatolickich; przyświecający zaś księżyc i miliony świateł niebieskich — gwiazd, zdawały się dodawać większéj uroczystości, i jawną dawać rękojmią, iż miłym jest niebu dzień uroczystości dzisiejszéj.

Cześć Ci kapłanie, iż umiesz podnosić poszanowanie dla wiary i kościoła w sercach Swych słuchaczy; cześć Ci zarazem ludności katolicka, iż potrafisz czynem objawiać, to, co serca czują. Postępując tak daléj okażecie, iż godnymi jesteście tych najdroższych szczątków w środku świątyni Waszéj, tj. szczątków wielkiego świętego polskiego, św. Wojciecha, któremi to szczątkami ani nawet stolice dawnéj Polski poszczycić się niemogą.

Róg.

Z Michałkowic.

Przy końcu drugiego roku jak nasz kochany „Zwiastun“ istnieje, zanoszę serdeczne podziękowanie Przewielebnemu ks. Dziekanowi i redaktorowi „Zwiastuna,“ oraz też i wydawcy tego pisma chrześciańskiego Panu Heneczkowi i wszystkim czcigodnym pisarzom, którzy podejmują tę pracę, aby nam przez „Zwiastun“ oświecić drogę, która nas ma prowadzić do szczęśliwości tak wiecznéj jakoteż i doczesnéj; albowiem z „Zwiastuna“ dowiadujemy się o religii i wierze św. katolickiéj, która jedynie jest z wszystkich innych najsprawiedliwsza i najmocniejsza, bo jéj żadne zasadzki kacerskie nie mogą zwyciężyć, ani też nie zwyciężą. To najwięcéj nas cieszy, że jako dzieci kościoła świętego katolickiego dowiedzieć się możemy o Ojcu św. Piusie IX. jak dowiadowaliśmy się o jego Sekundycyach, które się odbywały 11. Kwietnia b.r. i spodziewamy się dowiedzieć przez „Zwiastuna“ o Soborze który się rozpoczął na dniu 8. Grudnia. Jak

to miło gdy idąc przez wioski, mało którego z gospodarzy zobaczyć można w Niedzielę w karczmie przy gorzałce ale większą częścią znaleść można wieśniaczych chłopków czytających „Zwiastuna“ i rozmawiających o tem co z niego wyczytali. I niejeden już powiedział: niechaj Pan Bóg udzieli zdrowia i błogosławieństwa św. przez długie wieki wszystkim, którzy się starają i pracują, aby nam podać oświatę do pobożnego i cnotliwego życia.

Do Redaktora Zwiastuna.

Zacny księże Redaktorze!
Wiary świętéj Promotorze!
Dziękujemyć za kochane
Pisemko „Zwiastunem“ zwane.
Wysyłasz je raz na tydzień,
Gdyby można i każdy dzień,
Z chęcią byśmy je czytali,
Takeśmy je pokochali.
Jako posła dobréj wieści,
Słuchamy jego powieści,
Aby wiedzieć co nowego
I nauczyć się dobrego.
Ale się też znajdowali,
Co „Zwiastuna“ zaczepiali,
Abyśmy go opuścili,
Inne pismo do rąk wzięli.
Śmiałośmy odpowiedź dali:
Żeśmy „Zwiastun“ pokochali,
Którego chętnie czytamy,
Wielką korzyść z niego mamy.
Ten co na „Zwiastuna“ łaje,
Większy przez to pochop daje,
Aby się więcéj i więcéj
Rozmnażał aż do tysięcy.
W nas liczba czytających
I „Zwiastun“ zapisujących
Jeszcze więcéj się pomnoży,
Bo tu u nas niemasz tchórzy.
Niech tedy nasz „Zwiastun“ żyje!
A niech jemu każdy sprzyje,
Który Boga i bliźniego
Kocha ze serca szczerego!

Daniel Szendzielorz.

„Od Redakcyi.“

Z dzisiejszym numerem kończy się rok drugi jak „Zwiastun“ wychodzi, a Wydawnictwo pocieszając się nadzieją, że łaskawi Czytelnicy i nadal jak dotąd raczą wspierać „Zwiastuna“ swoją prenumeratą, uprasza najuniżeniéj aby takową wcześniéj zapisać raczyli.

U w i a d o m i e n i a.

†

Nasz przewielebny proboszcz, Pan
Augustyn Lenża,
pożegnał się z tem światem, 27. b. m. o ósméj godzinie z rana, w 56 roku swego życia, wprzód pojednany z Bogiem i dobrze zaopatrzony Sakramentami świętemi.

Tę smutną nowinę ogłasza znajomym i przyjaciołom tego swiętobliwego księdza w imieniu bardzo zasmuconych parafian, z tem życzeniem aby w modlitwach na jego duszę pamiętać.

Grzędzin, dnia 27. Grudnia 1869.

Ks. **Józef Kaluża,**
kapelan.

Ucznie, którzy skończyli rok 14, 15 lub 16. i mają chęć wykształcić się na organistów, niechaj się zgłoszą do Płochocina pod Warlubiem w powiecie Śweckim.

Makowski,
egsaminowany organista.

Po zmarłym księdzu
kanoniku Thiel z Wrocławia
nabyłem starożytną
srebrną kropelniczkę
cztery łuty ciężką, którą za 8 talarów u mnie kupić można.

Aron Kirschner.
na krakowskiéj ulicy w Bytomiu (Beuthen OS.)

WYDAWNICTWO „ZWIASTUNA“
poleca łaskawym uwzględnieniom Szanownéj Publiczności

Portret Ojca św. Piusa IX.

cena jednego egzemplarza 2 sgr. lub 12 cent. wal. aust. zaś przy większych obstalunkach udziela się 20% rabat.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności donoszę: że obok mego handlu rzeźnickiego, założyłem handel towarów kolonialnych pod nazwą:

Rolnicza Gospoda

przy którym znajduje się obszerny lokal do odbywania posiedzeń, ofiarując prędko i rzetelną usługę, jak niemniéj polecam zaopatrzony mój handel w różne frukta, które po zniżonych cenach sprzedaję.

Brodnica w rynku. *J. Skwarski.*

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.